Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 73 Kraków, środa 29 marca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Groźby na wiatr

Z końcem bm. mają wejść w życie zniżone ceny na węgiel. Rzecz zrozumiała, że baronowie węglowi są wściekli, że odebrano im możność bezwzględnego wyzyskiwania konsumentów. Do tej złości przyczynia się i drugi powód: niedopuszczenie do redukcji płac i do zatapiania rzekomo nierentownych kopalń.

Przemysłowcy węglowi grożą zemstą i to na słabym dla interesów państwowych punkcie: na wywozie węgla. Już znajdują się „własne telegramy", wedle których angielski przemysł węglowy już przygotowuje się do zabrania polskich rynków zbytu, mogąc sobie na to pozwolić wobec tego, że polski przemysł węglowy wskutek „strat" na zbycie wewnętrznym już nie jest w stanie „dokładać" do wywozu.

Nasi przemysłowcy węglowi, rzucając te groźby, wiedzą doskonale, że nie mogą a także nie chcą ich zrealizować. Co bowiem zrobiliby z nadmiarem węgla w razie zaprzestania czy choćby ograniczenia wywozu, kiedy już teraz skarżą się na zbyt wielkie zapasy? Przemysłowcy węglowi zanadto i zadługo przyzwyczaili się do rozmaitych pod różnemi nazwami „ulg", aby mieli wypuścić z ręki — możność dalszego ich wymuszania. Sądzą oni, a przynajmniej wmawiają w opinję, że dotychczas podtrzymywali wywóz dla celów „wyższych", dla bilansu handlowego, dla sprowadzania obcych walut. O sobie poczciwcy nie pamiętali; dyrektorzy tylko za starania o węgiel dla konsumcji wewnętrznej kazali sobie płacić stutysięczne pensje.

Na te groźby odpowiadają groźby z drugiej strony: jeżeli przemysłowcy węglowi będą oporni, to rząd „zastanowi" się nad upaństwowieniem kopalń i z miejsca powołuje się na dającą taką możność ustawę z 1919 r. Możnaby zapytać, dlaczego z tej ustawy dotąd nie zrobiono użytku. Wszak powodów było całe mnóstwo, żeby zacytować tylko kilka z ostatnich czasów: wywołanie strajku jako obrony przeciw nawet przez rząd za niesłuszną uważanej redukcji płac, zajścia na kopalniach w zagłębiu dąbrowskiem, sabotowanie obniżki cen itd. Jeżeli na te wszystkie prowokacje nie znaleziono innej odpowiedzi, jak układy, interwencje inspektorów pracy, fatygowanie wojewodów itd., to i na groźbę zaniechania wywozu nie odpowie się jedynem zarządzeniem, zdolnem do złamania tej buty: upaństwowieniem kopalń. Śmiesznem byłoby przypuszczać, że w erze sanacyjnej zdecydują się na taki radykalny środek, jeżeli się uwzględni specjalnie obecnie panujące stosunki między przemysłem a czynnikami sanacyjnemi. To tylko dla pozoru, dla zamydlenia ludziom oczu padają obustronne groźby, o ich wykonaniu nikt nie myśli. Jakoś strony wojujące zgodzą się — obawiać się należy, że stanie się to kosztem konsumentów i górników. Dla ich jak najbardziej uprawnionych interesów nie wytoczy się najcięższych armat; najwyżej urządzi się bezkrwawe manewry, które ten trzeci zapłaci.

Gorączkowa praca w... biurach ministerjalnych

Jeszcze sesja nie została formalnie zamknięta, jeszcze nie obeschnął atrament, którym podpisano ustawę o pełnomocnictwach, a już donoszą, że biura ministerjalne otrzymały polecenie jak najszybszego przygotowania szeregu dekretów, które na podstawie pełnomocnictw mają być ogłoszone. Z tego faktu można wysnuć wniosek co do pilności i konieczności pełnomocnictw w uchwalonym zakresie: nie miano widocznie zaufania do pilności i znajomości kodyfikacyjnych większości sejmowej, wołano tedy powierzyć opracowanie ważnych dla reżimu ustaw referentom ministerjalnym. Metoda ta ma dla użytkujących ją i tę wyższość nad robotą parlamentarną, że nie jest zagrożoną żadnemi przypadkami czy wykolejeniami.

Cała ta sprawa wraz z epilogiem, który pojawi się w licznych „ciągach dalszych" w Dzienniku ustaw, jest wielce pouczającą dla zrozumienia stosunku, jaki panuje między rządem a jego większością, stosunku polegającego na nieufności i lekceważeniu ze strony pierwszego a na bezsilnem szamotaniu się z próbą wierzgnięcia ze strony drugiego czynnika. Wprawdzie rząd nie może się skarżyć, aby większość bodaj „skoszlawiła" — o odrzuceniu niema mowy — jakiś jego projekt, były jednak rozmaite perypetje, z których obie strony wyszły z nadszarpniętą reputacją.

Jednym z takich wypadków był otwarty bunt kilku członkiń i członków tzw. grupy robotniczej w BB podczas głosowania nad ustawą o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów. Nie pomogły łagodne perswazje prezesa Sławka — fronda nie dała się nakłonić do głosowania za. Jakie z tego nieposłuszeństwa wynikną dla nich skutki? — Mówi się, że wzmowienie roboty „czystkowej" w sanacji może nie zatrzymać się nawet przed niektórymi posłami. Istnieją przecież znane rewersy z okresu wyborczego...

Drugi wypadek jest więcej skomplikowany, ale tylko dla postronnych, zaś dla jego aktorów całkiem prosty. Porwano się w piątek na świętość życzenia wyrażonego przez przedstawicieli rządu. Że Senat coś podobnego zrobił, to jest do wybaczenia: ze starszymi panami trudniej dogadać się, zresztą są także materjalnie mniej zawiśli. Ale posłowie? Skąd tym nagle zebrało się na odwagę posiadania i, co więcej, zademonstrowania własnego zdania? To też szybko przelękli się własnej odwagi i w przeciągu 3 dni gruntownie zmienili zdanie: co w piątek było czarnem, stało się w poniedziałek białem. Ironia losu zrządziła, że stało się to akurat przy tak niewonnej materji, jaką jest benzyna.

Takie incydenty są naturalnie „u góry" niechętnie widziane. Wolą tam więcej nie wywoływać takich kompromitujących możliwości i dlatego oddają dalszą pracę ustawodawczą urzędnikom, ze strony których żadne nie grożą niespodzianki, zrobią wszystko wedle wyrażonego a nawet wyczuwanego życzenia. Będą tedy już od kwietnia jęczały biurka ministerjalne pod stosami „materjałów", z których narodzą się tuziny, kopy, setki dekretów. Jakie to charakterystyczne, że niedawno prasa sanacyjna wynosiła pod niebiosa skromność i powściągliwość rządu, który w ubiegłym roku nie skorzystał — rzekomo — w zbyt hojnych rozmiarach z pełnomocnictw! Teraz ma być inaczej i będzie choćby dlatego, że pełnomoctwa obejmują obecnie daleko szerszy zasięg niż w ubiegłym roku.

—ooo—

Koniec „wieczorów czwartkowych"

Melancholijnie pisze „Kurjer Poranny", że z powodu zamknięcia sesji sejmowej zwykły „wieczór czwartkowy" tj. obrady komisji konstytucyjnej zostały przesunięte na poniedziałek i w tym też dniu 27 bm. zostały prace komisji przerwane. W jaki sposób pp. Car, Makowski i Paschalski będą teraz spędzali czwartkowe wieczory, gdy już nie mogą zbierać się na ul. Wiejskiej na te pogawędki? Jak wiadomo, ta komisja konstytucyjna obradowała we wyłącznem gronie posłów z BB, toteż była jedyną komisją sejmową, w której nigdy nie było różnicy zdań: referenci wygłaszali „tezy", komisja je przyjmowała i w ten sposób robiono nową konstytucję.

Zapytać się należy, jaki cel miało to fatygowanie kilku panów na obrady, z których nie mogło wyniknąć nic konkretnego? Czy nie lepiej było urządzać we czwartki np. partję bridża, przy którym także można omawiać rozmaite tezy? W niektórych referatach wyrażano żal, że w listopadzie 1930 nie dociągnięto wyborów do zapewnienia BB kwalifikowanej większości, potrzebnej do uchwalenia zmiany konstytucji. Próbowano to „niedopatrzenie" naprawić przez „dywersje" tj. wyłuskiwanie ludzi z rozmaitych stronnictw i nawracanie ich na wiarę sanacyjną. Cóż, kiedy ta zbożna robota także nie została dociągniętą i sanacji ciągle jeszcze brak parunastu głosów do kwalifikowanej większości, bez której legalnie zmienić konstytucji nie można.

Nic dziwnego, że mają teraz kłopot z wyborem głowy państwa. Gdyby byli zmienili konstytucję wedle tez czwartkowych, kandydat byłby bezspornym i nie potrzebowaliby łamać sobie głowy nad tem, na kogo będą z „najgłębszego przekonania" głosować.

Co się dzieje z tym funduszem?

Czytamy we wczorajszej „Polonji":

Podczas sprawowania urzędu wiceministra w ministerstwie spraw zagranicznych p. pułkownik Beck pobierał z funduszów dyspozycyjnych 20000 złotych miesięcznie, które to pieniądze, według jego oświadczenia, miały iść na utworzenie tak zw. „funduszu dla marszałka Piłsudskiego".

Fundusz ten nie figuruje w żadnej z pozycyj budżetu państwowego i niewiadomo w jakiej instytucji kredytowej jest ulokowany. Dowiadujemy się, że posłowie z opozycji mają zamiar zainterpelować w tej sprawie Najwyższą Izbę Kontroli Państwa.

Zwyczajne codzienne wydarzenie

W kawiarni „Yo-Yo" przy ul. Leszno w Warszawie, odbywał się dancing. — Beztroskie parki tańczyły, gdy nagle wszystkie stanęły bez ruchu: rozległ się brzęk wybijanych w kawiarni szyb. Rzucono się na ulicę i ujęto sprawcę, silnie broczącego krwią, gdyż spadające odłamki szkła skaleczyły go w ramię. Dobrzy ludzie najpierw zawieźli skaleczonego do ambulatorjum, gdzie go opatrzono, potem oddali go w ręce policjanta. — Sprawcą okazał się 26-letni Stanisław Jemiołowski, naturalnie — powie każdy — bezrobotny. Co go skłoniło do tego czynu? Ot taki sobie codzienny wypadek: od dłuższego czasu bez pracy, jest głodny, kraść nie chce, wybrał więc taki rodzaj demonstracji, aby dostać się do więzienia i bodaj przez pewien czas mieć możność najeść się i wyspać się pod dachem.

Nieprawdaż, zwyczajna codzienna rzecz. W większych niż Warszawa miastach są takie wypadki prawie codzienną rubryką w prasie. Młody, dawniej zapewne zdrowy człowiek, chciałby pracować, społeczeństwo pracy mu nie daje. Co ma robić? Nie w każdym drzemią instynkty „zbrodnicze" aż w tym stopniu, aby ukradł bochenek chleba, albo stał się jednym ze znanych na bruku wielkomiejskim typów „darmozjada". Może taki prosty człowiek rozumuje, że państwo ma obowiązek starać się dla niego o pracę, z której miałby utrzymanie, a ponieważ państwo tego obowiązku nie spełnia dobrowolnie, trzeba je przymusić: popełnić jakiś czyn kodeksem zabraniany i odrazu ta pomoc jest — w więzieniu z jego, dla głodnego, idealnem utrzymaniem.

Zwyczajny wypadek, przemijająca bez wrażenia notatka w pismach, ale dla „bohatera" o smutnych następstwach.

Strajk włókniarzy

Czwarty już tydzień ciągnie się *strajk robotników przemysłu włókienniczego* w Łodzi i okręgu łódzkim, strajk przypieczętowany już krwią robotników pabjanickich i znaczony głodem dziesiątków tysięcy rodzin robotniczych. W strajku bierze udział ogół włókniarzy, wsparty przez wszystkie organizacje zawodowe. Ta solidarność i wytrwałość mas włókniarzy świadczy o *słuszności* ich sprawy, o wspólnem poczuciu krzywdy, jaką im chcą wyrządzić przemysłowcy przez obniżenie płac. To też strajk włókniarzy cieszy się sympatją najszerszych kół społeczeństwa. Że robotnicy wszystkich gałęzi pełne mają zrozumienie dla walki włókniarzy, dowiódł strajk powszechny w Łodzi.

Ale dotychczasowe objawy sympatji i zrozumienia nie mogą wystarczyć. Strajkujący wraz z rodzinami stanowią kilkusettysięczną armję. By zwyciężyć, musi ona przedewszystkiem przetrwać. Magistrat łódzki, *będący w rękach socjalistów*, zrozumiał sytuację strajkujących, powołał do życia komitet pomocy rodzinom strajkujących i sam zaofiarował większą sumę pieniędzy. Jednocześnie komitet ten wezwał do tworzenia sieci podobnych komitetów w innych miastach, w instytucjach publicznych i placówkach społecznych. Wezwanie to nie znalazło dotąd należytego oddźwięku. Wprawdzie ofiary pieniężne wpływają z różnych stron, od jednostek i organizacji. Ale wydaje się, że poza terenem strajku społeczeństwo zamało jeszcze docenia znaczenie walki włókniarzy. Ogół pracujący winien zdać sobie sprawę, że włókniarze bronią nietylko siebie przed zachłannością przemysłowców, ale też robotników i pracowników innych gałęzi, że *zwycięstwo włókniarzy będzie zwycięstwem całej klasy robotniczej* i uchroni ją — przynajmniej na jakiś czas i w pewnym zakresie — od konieczności podjęcia nowych walk, że *klęska włókniarzy stałaby się pobudką do nowej akcji zaczepnej kapitału* w innych gałęziach produkcji.

Dwie są gałęzie produkcji w Polsce, gdzie robotnik jest najbardziej wyzyskiwany i najczęściej chwyta się strajku: *górnictwo i włókniarstwo*. Są to przemysły skartelizowane, w których panuje chaos, bezmyślne marnowanie pracy robotnika i bogactwa narodowego, oraz poniewieranie konsumenta. W przemyśle włókienniczym anarchja jest bodaj że jeszcze większa, niż w górnictwie, gdyż przemysł ten jest bardzo zróżnicowany i różnorodny pod względem techniki produkcji, wielkości zakładów i t. d. Kartelizacja w tym przemyśle wytwarza stosunki *wręcz chorobliwe* i nawet ze strony części przemysłowców i zwolenników obecnych rządów rozlegają się głośne sarkania na politykę kartelową.

Zwycięstwo robotników włókienniczych leży tedy także w interesie samego przemysłu. Nie przemysłowców, lecz przemysłu. Zwycięstwo to stać się może hamulcem w gospodarce rabunkowej, może skłonić przemysłowców do poważniejszego zastanowienia się nad całokształtem produkcji włókienniczej i do reform na tem polu. Zbyt łatwo bowiem szło im dotąd gospodarowanie kosztem robotników i konsumentów.

Strajk włókniarzy ma więc pierwszorzędne znaczenie pod względem gospodarczym i społecznym. Rząd nie dostrzega ani jednego ani drugiego, w przeciwnym bowiem razie dawno już wywarłby odpowiedni nacisk na przemysłowców i złamałby ich opór, narażający kraj na olbrzymie straty.

Z tem większą energją cała klasa robotnicza, cały ogół myślący, poprze strajkujących włókniarzy, przednią straż proletarjatu polskiego, która tak chlubną zapisała już kartę w dziejach zaboru rosyjskiego i pozostaje wierna świetnej swej tradycji.

(jmb.)

Dwa klucze

Człowiek według wszystkich wierzeń religijnych składa się z ciała i duszy, od czasu zaś wprowadzenia w niektórych krajach policyjno-biurokratycznego systemu, do wymienionych dwóch elementów przybył element trzeci — PASZPORT, bodaj czy nie ważniejszy od tamtych dwóch.

Z pewnością ważniejszy. Wiemy przecież, że dr. Faust sprzedał duszę djabłu, a pomimo to żył tu, na ziemi, bawił się i nienajgorzej mu się powodziło. Goethe wprawdzie nic o pasz porcie dr. Fausta nie wspomina, ale skoro uczony ten odbywał w towarzystwie kompana swego, Mefistofelesa - Steinacha, dalekie podróże, to oczywiście nie mógłby tego dokonać, nie mając w kieszeni paszportu.

Atoli jeśli sądzisz, człowieku, że mając ciało, duszę i paszport jesteś skończonym człowiekiem — to jesteś w błędzie. Najpiękniejsze ciało, najwznioślejsza dusza i cały tuzin paszportów, prawych i lewych, razem wzięte nie stanowią jeszcze doskonałego człowieka.

Ustrój, w jakim żyjemy, sprawia, że do tamtych trzech składników potrzebny jest czwarty — pieniądz i prawdziwy człowiek składa się z ciała, duszy, paszportu i pieniędzy.

Prawdy tej dowiedziałem się dopiero niedawno, wysłuchawszy obszernego na ten temat wykładu pana Hipolita.

— Powiedz pan — zagadnął mnie w pewnym momencie — czy pan stracił kiedy w swojem życiu grubszy pieniądz?

— Nie — odparłem.

— Szkoda. Żałuj pan. Z pieniądzem jest, jak ze zdrowiem, jak z ojczyzną. Ten tylko ocenić go umie, kto go utracił. Więc co ja będę z panem mówił.

— Proszę, nie szkodzi, niech pan mówi. Mam bujną wyobraźnię i wyobrażam sobie, że straciłem miljon dolarów. Przypuszczam, że zrozumiemy się.

— Miljon dolarów! Poco ma pan tyle tracić? A 10.000 złotych to mało?

— Przecież to tylko fantazja. Wyobrażam sobie.

— W fantazji też nie należy przesadzać, fantazjować.

— No więc dobrze. Niech będzie 10.000 zł.

— Więc słuchaj pan. Niech pan teraz spojrzy na mnie i powie, kogo pan widzisz przed sobą?

— Człowieka... zdaje mi się.

— Nieprawda. Nic pan nie widzisz. Pan widzisz zero, pan widzisz abstrakcję, pan widzisz cień człowieka. Przed rokiem owszem, to ja jeszcze byłem człowiekiem. Miałem pieniądze. A wiesz pan, co to jest pieniądz? — krzyczał p. Hipolit, ująwszy mnie oburącz za klapy i pieniąc się z wściekłości. Pieniądz to najmagiczniejszy klucz, otwierający wszystkie sezamy świata. Niema tak silnej fortecy, którąby nie otworzyła swoich wrót przed osłem obładowanym złotem. Pieniądz otwiera tajemne wejścia do haremów padyszacha. Przed pieniądzem otwierają się drzwi buduarów i salony magnaterji. Pieniądz otwiera drogę do sławy, honorów, zaszczytów. Pieniądz otwiera serca ludzkie narówni z bramami raju, bo — jak powiadają — za pieniądze ksiądz się modli i t. d. I ten to magiczny klucz ja straciłem. Pan mnie rozumiesz?

— Rozumiem, rozumiem, przecież wciąż jeszcze sobie wyobrażam, że także straciłem. Ale za chwilę przestanę sobie wyobrażać i opowiem panu o drugim kluczu, który ja posiadam, a który jest nie mniej magiczny. Klucz ten wszystko zamyka, a nazywa się: brak pieniędzy. Zamyka on fabryki, magazyny, warsztaty, kopalnie. Zamyka serca fałszywych przyjaciół i usta zawistnych zazdrośników. Z braku pieniędzy zamyka się dopływ gazu, elektryczności i wody, zamyka się kredyt. Brak pieniędzy zamyka budżet z deficytem. I t. d., i t. d. Ale jedną rzecz otwiera i to jest cenniejsze od tego wszystkiego, co pan przedtem wymienił. Brak pieniędzy otwiera oczy.

Ultimus.

Nowa praca o Leninie

Książka Marka Wiszniaka

Ukazała się (po francusku) nowa obszerna praca biograficzna, poświęcona **Leninowi** — pióra **Marka Wiszniaka** — (Wydawnictwo Armand Colin).

Dziś wychodzi na zachodzie taka nieprawdopodobna moc wydawnictw, poświęconych dziejom i obecnym pracom bolszewizmu, że wprost niepodobna wszystkich tych wydawnictw bodaj przewertować. Bierzemy jednak książkę **Wiszniaka** do ręki z większą ciekawością, niż inne, gdyż autor zna dobrze stosunki rosyjskie, wyszedł ze środowiska rosyjskich eserów napisał pracę o rosyjskiej konstytuancie, oraz inne książki na tematy rosyjskie, jest stałym współpracownikiem pisma **„Sowremiennyja Zapiski"** i t. p. Spodziewamy się po **Wiszniaku** nowych materjałów, albo przynajmniej nowego ciekawego oświetlenia stanych.

Jednakowoż praca ta nie zadawala czytelnika, znającego życie **Lenina** i dzieje rosyjskiej rewolucji. Opiera się przeważnie na materjałach znanych skądinąd; napisana jest naogół bez talentu i nie rzuca na znane fakty nowego światła. Jak dalece talent publicystyczny może zainteresować staremi faktami w nowem oświetleniu, pokazuje wielka trzytomowa praca **Trockiego** o rosyjskiej rewolucji. Coprawda, **Wiszniak** ma na swoje usprawiedliwienie to, że pisze dla Francuzów, którzy nieraz nie znają najprostszych faktów i nie orjentują się w sytuacjach.

Czy przynajmniej książka **Wiszniaka** jest objektywna? Usiłuje nią być, ale wrogi stosunek autora do bolszewizmu prześwieca na każdej stronie.

Roli **Lenina** autor bynajmniej nie stara się pomniejszyć. Odwrotnie, podkreśla że zawsze i wszędzie, w partji bolszewickiej kierownicza rola należała do **Lenina**, który łamał odmienną wolę partji zawsze, gdy chciał. Wszystkie zasadnicze decyzje były formułowane przez **Lenina**, a inni, niżsi o głowę od wodza, szli za nim posłusznie i ślepo. **Wiszniak** przypomina, jak na wiosnę 1917 r. zaraz po przybyciu ze Szwajcarji, Lenin narzucił całej partji, mimo jej sprzeciwu, swoją taktykę; jak łamał opór w październiku 1917, gdy prowadził partję do zbrojnego powstania; jak po zdobyciu władzy łamał opór tych, którzy chcieli współpracy z socjalistami, demokratami, jak spowodował podpisanie pokoju brzeskiego, mimo sprzeciwu znacznej części przywódców partyjnych i t. d. **Lenin, Lenin**, wszędzie **Lenin**. Taką była partja bolszewicka.

Autor nie stara się także poniżyć **Lenina** pod względem charakteru. Akcentuje silnie jego stały, niezwykle skromny, niemal ascetyczny tryb życia. Wskazuje na jego bezinteresowność, na jego całkowite i bezwzględne oddanie się sprawie. Już bardzo ciężko chory, **Lenin** referuje jednak na Zjeździe „Kominternu" chociaż słabnie w toku referatu, i ledwie trzyma się na nogach, po zakończeniu referatu. Klara **Zetkin** podbiega do zroszonego zimnym potem **Lenina** i całuje mu ręce...

Tak więc **Wiszniak** bynajmniej nie „gnębi" **Lenina**, jako osoby, jako postaci. Wprawdzie przedstawia go, jako dziatacza nietolerancyjnego, zawsze gotowego do rozłamów i starć, zawsze utożsamiającego swój własny pogląd z interesem i stanowiskiem partji, — ale to są fakty naogół zgodne z prawdą.

Natomiast budzą wątpliwości rzeczy inne. Tak np. **Wiszniak** podtrzymuje znaną wersję, jakoby bolszewicy w lecie 1917 r. w dobie walki o władzę otrzymywali pieniądze — od Niemiec. Dowodzi, że za pośrednictwem adwokata **Kozłowskiego** i **Ganeckiego-Fürstenberga** pewne nici łączyły bolszewików z **Parwusem** i dalej z dyplomatami niemieckimi w krajach skandynawskich, jak np. z **Luciusem, Nadolnym** i t. p. W odwrotnym kierunku te stosunki rzekomo wiązały Niemców z bolszewikami za pośrednictwem Banku Syberyjskiego w Petersburgu, **„Nya - Banku"** w Sztokholmie i t. p.; olbrzymie kwoty miały płynąć do adwokata **Kozłowskiego**, który ich pochodzenie tłomaczył kontrabandą jedwabnych pończoch i prezerwatyw. **Wiszniak** wierzy w tę wersję, gdyż dowodzi, iż **Lenin** zawsze był bardzo elastyczny pod względem moralności politycznej, jeśli chodziło o sprawę, zaś „pieniądze nie śmierdzą". Przeczytajmy str. 135, 136 w książce **Wiszniaka**. — Twierdzenia autora nie są dostatecznie umotywowane.

Drugim podobnym „wypadem" autorskim jest opis choroby i zgonu **Lenina**. **Wiszniak** daje do zrozumienia, że chodziło bynajmniej nie o **skutki** zamachu **(Kapłan)**, lecz poprostu — o syfilis.... Wprawdzie reakcja **Wassermana** była negatywna (str. 262), ale specjaliści mieli oświadczyć, że w pewnem stadjum choroby negatywna reakcja bynajmniej nie wyklucza zarażenia specyficznego. Chodzi, powiada **Wiszniak**, nie o to, czy **Lenin** był syfilitykiem, — lecz o to czy szósta część kuli ziemskiej była rządzona przez mózg zdrowy czy nie?

Te uwagi naszem zdaniem są poprostu niemądre.

Ciekawe jeszcze, że autor podkreśla rolę prowokacji w dziejach bolszewizmu Przypomina, że na bolszewickiej konferencji przedwojennej w roku 1912 w Pradze było aż trzech prowokatorów; w redakcji **„Prawdy"** siedział prowokator **Czernomazow**, na czele bolszewickiej frakcji w Dumie stał prowokator **Malinowski**. To są istotnie fakty. Ale autor stara się zasugerować czytelnikowi, że stosunek **Lenina** do **Malinowskiego** był niezupełnie jasny.

Wiąże to z „amoralizmem" **Lenina**, dla którego „ważna była nie intencja, lecz rezultat". Tak np. **Lenin** rzekomo mówił (str. 82): „Nie to jest złe, że tow. **Krasikow** wydał partyjne pieniądze w publicznym domu we Lwowie; oburza to, że w rezultacie nie mógł urządzić transportu bibuły do Rosji".

Książka **Wiszniaka** jest **dwoista** w swym charakterze. Stara się być objektywną, podkreśla jeszcze raz na ostatniej stronie całkowitą „bezinteresowność" **Lenina**. Jednakowoż niechęć do bolszewizmu jest widoczna, i to powodu je wprowadzenie do książki myśli i „faktów", budzących wątpliwości.

Kazimierz Czapiński.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Po czterech dniach przerwy, rozpoczęła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa. Już przed 9 godziną Gorgonowa siedzi na ławie oskarżonych. Są obrońcy dr. Woźniakowski i dr. Axer. Publiczność tłoczy się do drzwi. Nowe bilety wstępu, gdyż pojawiło się kilka fałszywych. Mniej dziennikarzy z innych miast Polski. Biegli-lekarze prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski toczą ożywioną rozmowę z prok. dr. Szypułą i obrońcami. Zjawił się również prof. dr. Zieliński. Woźny przynosi plik listów adresowanych do obrońców i prokuratora. Zaczyna się czytanie ich... uśmiechy, wybuchy głośnego śmiechu. Listy od... histeryczek. Wśród dziennikarzy krążą wieści, że wotant wicepr. dr. Krupiński chory i nie przyjdzie na rozprawę. Wstąpiłby na jego miejsce so. Solecki. Brakuje również prok. dr. Przytulskiego, który bawi we Lwowie w związku z badaniem piwnicy w Brzuchowicach przez delegację sądu lwowskiego. Godz. 9.20 wchodzi ława przysięgłych. Drugi dzwonek: zajmuje miejsce trybunał. Rzeczywiście brak wicepr. Krupińskiego.

DOPUSZCZENIE WSZYSTKICH WNIOSKÓW OBRONY

Przew.: Jeden z wotantów zachorował, wchodzi na miejsce jego so. Solecki.

Trybunał przychyla się do wszystkich wniosków obrony tj. powołania świadków oraz dowodów sądu grodzkiego na okoliczności związane ze złym stanem finansowym Zaremby. Tak więc szereg świadków obrony będzie przesłuchanych w najbliższym czasie. Poza tem z urzędu postanowił wezwać trybunał Beckerównę i sędziego Kulczyckiego.

Obr. dr. Axer prosi o dopuszczenie dalszych dowodów z aktów sądu grodzkiego we Lwowie, że Lusia wniosła skargę o wyłączenie nieruchomości, będących własnością jej, a które zajęto za długi Zaremby, oraz aby trybunał zażądał wykazu warunków atmosferycznych Inst. meteorologicznego we Lwowie, jakie panowały jeszcze kilka dni przed katastrofą brzuchowicką.

Trybunał udaje się na naradę. Po przeszło półgodzinnej naradzie trybunał dopuścił wnioski obrony.

ORZECZENIE ZNAWCY PROF. DR. ZIELIŃSKIEGO

Przew.: Proszę p. profesora Zielińskiego o wydanie orzeczenia na psychologiczne badanie Stanisława Zaremby.

Prof. dr. Zieliński odczytuje długi elaborat co do stanu psychicznego świadka Stanisława Zaremby. **Nie może to badanie wykazać ścisłości naukowej — mówi profesor — ale może mieć wartość dania odpowiedzi na pytania postawione przez Sąd Najwyższy.** Słuch, bystrość wzroku Stasia prawidłowa, rozpoznaje kolory. Barwy przy świetle naftowem rozróżnia jako jaskrawe. Dalej przedstawia biegły eksperymenty przeprowadzone ze Stasiem, co do jego pamięci, słuchu, rozpoznania przedmiotów, kojarzenia myśli, sprawności pamięci (na podstawie obrazków, cyfr itd.), pamięci słuchowej (powtarzanie szeregu wyrazów), pamięci dotykowej, sugestywności itd.

Przedstawione wyniki dają obraz psychiczny Stasia. Musimy stwierdzić — ciągnie biegły — prawidłowe odbieranie wrażeń w zakresie wszystkich zmysłów. Przeważa u badanego zainteresowanie szczegółami. Wywiady rodzinne nie dostarczają ze strony ojca żadnych objawów zboczeń psychicznych, stan psychiczny matki, która jest chora na chorobę umysłową, także niema wpływu na rozwój umysłowy Stasia.

Orzeczenie: **Na zasadzie analizy psychologicznej, Stanisław Zaremba (lat 15) przedstawia obraz psychiki osobnika odpowiadającego zwykłym normom tego wieku.**

Przew.: Panowie mają jakie pytania?

Prok. dr. Szypuła daje biegłemu szereg pytań, odnoszących się do sprawy zbrodni, a przedewszystkiem co do spostrzeżenia przez Stasia tajemniczej postaci po obudzeniu się jego krytycznej nocy.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę pana przewodniczącego nie dopuścić do tego pytania, gdyż to jest surogat wyroku.

Przew.: Może pan prokurator podyktuje to pytanie do protokołu?

Prok. dr. Szypuła dyktuje powoli...

Obr. dr. Woźniakowski: Pan znawca stwierdził stan świadka obecnie a co do stanu psychicznego jego z przed 14 miesięcy nic nam nie mówił.

Obr. dr. Axer: Możeby pan przewodniczący przerwał pytania do znawcy, gdyż chcemy zapoznać się na piśmie z elaboratem pana znawcy.

Przew.: Zgadzam się na przerwanie zadawania pytań znawcy do jutra. Pytanie p. prokuratora uważam za nieaktualne na dzień dzisiejszy.

ORZECZENIE ZNAWCY DRA JANKOWSKIEGO

Znawca dr. Jankowski imieniem swojem i prof. Olbrychta przedstawia obserwację Stasia Zaremby **pod względem psychiatrycznym. Chłopiec rozwijał się normalnie.** Nauka szła mu dobrze, trudności miał tylko z matematyką. **Pamięć ma dobrą.** Poza szkołą bawi się zajęciami mechanicznemi. Lubi podróże (wycieczka rzekami po Polsce) — podczas których orjentuje się dobrze. **Pamięciowe zadania wykonuje dobrze.** Następnie biegły przedstawia dokładnie opowiadanie Stasia o nocy krytycznej od jego obudzenia skowytem psa do zawiadomienia o morderstwie policji. **Staś spokojnie opowiada tę tragiczną chwilę oraz jasno i logicznie.** Staś z kolegami żyje dobrze, jest małomówny. **Przy drugiem badaniu jest śmielszy.** Biegły daje przykład, że **Staś doskonale się orjentuje** w obecnej sytuacji w Polsce i na świecie, co pociąga wniosek, że badany **posiada umysł rozwinięty normalnie. Badany niema urojeń i złudzeń, czasem miewa sny.** Naogół czuje się dobrze. **Nigdy nie miał w swojem życiu momentów przywidzeń.** Jest on doskonale zorjentowany w czasie, miejscu i przestrzeni. **Nastrój jego spokojny i jednolity nie wywołuje żadnych efektów nieprawidłowych. W całości umysł badanego przedstawia się realnie.** Wyraz twarzy swobodny, zawsze łagodny uśmiech na twarzy. Jest zupełnie zdrów. Formy towarzyskie prawidłowe. Stan cielesny normalny, jak na chłopca 16-letniego. W narządach wewnętrznych niema żadnych zmian. Dalej biegły odczytuje zeznania p. Kudelkowej ciotki Stasia a siostry jego matki, która opowiada o stosunkach rodzinnych i stanie zdrowia rodziny Stasia ze strony matki. Jedyny wypadek choroby umysłowej zaszedł w rodzinie u matki Stasia. Cała rodzina była zdrowa. Ze strony rodziny Zaremby, złożył jego ojciec zeznanie, z którego wynika, że i w tej rodzinie byli wszyscy osobnicy zdrowi.

Badanie stanu umysłowego Stanisława Zaremby, przekonało nas, że badany nie jest dotknięty chorobą umysłową, jest zdrów i normalny. Zwolniony jest tylko u badanego tok myślenia, ale nie jest to błędem. **Fantastą nie jest. Zeznania badanego były jasne i niepodyktowane żadnym afektem w stosunku do oskarżonej.** Zeznania jego były prawidłowe, przeciętne. Jest on chłopcem średnio rozwiniętym. **Umysłowo zdrowy, obecnie nie przesądzając przyszłości, ma sąd prawidłowy i prawidłową zdolność spostrzegania. Nie jest on ani umysłowo chory, ani nie zachodzą u niego żadne anormalności.**

Czy Stanisław Zaremba mówi prawdę nie należy do nas i do naszej kompetencji, to przekracza nasze zadanie. Jest on obciążony dziedzicznie przez matkę, ale takie obciążenie nie warunkuje jeszcze dla obarczonego konieczności, by zachorował psychicznie.

Badanie nasze nie wykryło u Stanisława Zaremby żadnych objawów choroby umysłowej.

Jest on umysłowo zdrowym młodzieńcem, psychicznie nieobciążonym. Fakt, że badany pochodzi z matki psychicznie chorej, nie objawia się u niego w żadnym kierunku. Nic więc nie przeszkadza w przesłuchaniu Stasia Zaremby w charakterze **świadka pod przysięgą**, gdyż jest on zdolny do zeznania prawdy przedmiotowej, natomiast zbadanie jego prawdomowności przekracza zadanie rzeczoznawców i musi być pozostawione samemu sądowi, jako instancji do tego powołanej.

Przew.: Strony mają jakie wnioski?

Obrońcy: Mamy.

Przew.: To może będzie taki sam proceder. Po zapoznaniu się na piśmie z referatem. Odraczam rozprawę do środy na godz. 10 rano. **Rozprawa wczorajsza zakończyła się o godz. 11'45 w południe.**

Walka o władzę w Niemczech

Za największe upokorzenie i największą przeszkodę w wykonaniu swych planów uważał Hitler fakt, że przez zamianowanie go kanclerzem nie otrzymał całej władzy, gdyż Hindenburg dodał mu jako „aniołów stróżów" Papena jako wicekanclerza i Hugenberga jako ministra wszystkich trzech resortów gospodarczych. Było tedy dążeniem Hitlera pozbyć się tej opieki, o ile możliwe razem z Hindenburgiem. Istniał przed 5 marca plan urządzenia zamachu stanu dla zmuszenia Hindenburga do rezygnacji i zrobienia miejsca Hitlerowi. Plan ten został pokrzyżowany, gdyż w Berlinie skoncentrowano 25.000 „Stahlhelmowców", zaś w obozie w Döberitz skoncentrowane silne oddziały Reichswehry, do których miał udać się Hindenburg pod pozorem odbycia porady.

Hitler, nie mogąc osiągnąć swego celu gwałtem, dąży do niego w inny „legalny" sposób. Przedewszystkiem na podstawie uchwalonych przez Reichstag pełnomocnictw zupełnie wyłączył Hindenburga od władzy ustawodawczej; pełnomocnictwa nie opiewają na prezydenta republiki, jak to wszędzie jest w zwyczaju, ale na rząd tak, że Hindenburgowi wytrącono z ręki najsilniejszą jego broń: wydawanie dekretów na mocy art. 48 konstytucji. Dalszemi etapami do „wyłuskania" niemiecko-narodowych z rządu są aresztowania ich mężów zaufania w rządzie, aby skompromitować całą partję i uniemożliwić ich jako sojuszników.

Na pierwszy ogień poszedł członek gabinetu Gerecke, należący do partji niem.-narodowej, pełniący w rządzie funkcję komisarza pracy. W sobotę Gerecke został na rozkaz Goeringa aresztowany pod zarzutem, że jako przewodniczący związku gmin pruskich zdefraudował półtora miljona marek. Gerecke ściągnął na siebie specjalną nienawiść hitlerowców za to, że sprzeciwił się — było to w czasie akcji wyborczej — rozlepianiu plakatów głoszących, że b. premjer pruski Braun i b. minister spraw wewnętrznych Severing „ukradli" 2 miljony marek. Gerecke zagroził, że na wypadek plakatowania tej wersji ogłosi, że te pieniądze zostały użyte na poparcie wyboru Hindenburga, czyli że pośrednio skompromitowany byłby sam Hindenburg.

Aresztowanie Gereckego jest jednak ciosem nietylko przeciw Papenowi i Hugenbergowi, ale i przeciw Hindenburgowi. Gerecke jest najlepszym przyjacielem i zaufanym syna prezydenta, pułkownika Oskara Hindenburga, o którym wiadomo, że jest doradcą swego starego ojca. Aresztowanie to miało na celu wywołanie popłochu w otoczeniu prezydenta, aby go skłonić do dobrowolnej rezygnacji i w ten sposób umożliwić Hitlerowi osiągnięcie celu jego najwyższych marzeń: zostanie prezydentem republiki.

Ten plan zapomocą takich środków wykonywany ma szanse powodzenia. W pałacu prezydenta i wśród ministrów niemiecko-narodowych wskutek panującego teroru panuje taki strach, że nie śmią podnosić głosu protestu, mimo że — jak już raz pisaliśmy — Hindenburg, Papen i Hugenberg nie mają krwiożerczych instynktów i z pewnością nie aprobują gwałtów i okrucieństw. Muszą jednak siedzieć cicho, bojąc się o własną skórę, mając do czynienia z ludźmi, którzy po trupach idą do swego celu.

Dalszym etapem w walce o pozbycie się sojuszników jest aresztowanie pułkownika Bredowa pod zarzutem komunikowania się z zagranicą (Francją) na szkodę Niemiec. Bredow to nie pierwszy lepszy pułkownik, ale mąż zaufania b. kanclerza generała Schleichera i b. szef II. oddziału sztabu tj. oddziału wywiadowczego. Aresztowanie to uważają za przygrywkę do możliwego aresztowania samego Schleichera, któremu Hitler nie może darować, że ubiegł go na stanowisku kanclerza. I ten fakt trafia w Hindenburga jako tego, który Schleicherowi dał pierwszeństwo przed Hitlerem.

Zdaniem znających stosunki należy być przygotowanym na wysoce dramatyczne zajścia w Niemczech w związku z tą walką o władzę. Sytuacja jest tembardziej naprężona, iłeże Hindenburg — wedle doniesień prywatnych — coraz silniej starzeje się i nie jest zdolny do stawiania oporu. Otoczenie jego — ci synowie, Meissnerowie itd. znajdą drogę do pogodzenia się z Hitlerem, do utrzymania się bodaj na podrzędnych stanowiskach.

-ooo-

Jak się likwiduje „Nową Ziemię Lubelską"?

Z Lublina piszą do nas:

„Nowa Ziemia Lubelska", organ zbuntowanych peowiaków i legjonistów, była powodem ciągłych zgryzot i przyczyną bezsenności dygnitarzy „sanacyjnych".

To też likwidację postanowioną w Warszawie przez p. **Dziadosza** i innych przeprowadzono z rozmachem. Przedewszystkiem, jak powszechnie wiadomo, „wylano" red. mjr. **Zajączkowskiego**, opornym grożąc wylaniem ze służby a powolnych wynagradzając (jeden z nich **Pajdowski** został dyrektorem Izby Rolniczej za cenę wyrzeczenia się **„Ziemi"**). Z chwilą przyjazdu do Lublina nowego wojewody Lubelskiego p. **Rożnieckiego**, konfiskowano **nietylko artykuły, ale i** przygotowane do **druku** ozdonki.

Wreszcie **„wytłumaczono"** właścicielom drukarni, że jeśli nadal będą drukowali **„Ziemię"**, to drukarnia zostanie opieczętowana. Rzecz prosta, właściciele drukarń wysłuchali „perswazji". **„Drukarnia Narodowa"**, która zgodziła się następnie drukować **„Ziemię"**, nie wydawszy ani jednego numeru, została opieczętowana, okazało się bowiem, że stan drukarni nie odpowiada przepisom budowlanym. Nawiasem mówiąc, drukarnia ta istnieje od szeregu lat, i nigdy nie kwestjonowano jej stanu.

Ale finał najciekawszy. Redaktor **Zajączkowski** wydrukował numer w Chełmie.

Lecz, niestety. Na szosie prowadzącej z Chełma tuż przy fabryce **Plage i Laśkiewicz** autobus zatrzymano, gazetę skonfiskowano a człowieka wiozącego pismo, odprowadzono do komisarjatu.

Taki był pogrzeb „Nowej Ziemi Lubelskiej" wyprawiony w „dzień imienin".

Socjologja hitleryzmu

Jakie klasy, jakie grupy społeczne stanowią **podstawę** ruchu hitlerowskiego w narodzie niemieckim? Przedstawianie sprawy w ten sposób, że oto kapitaliści „przekupili" pewną ilość ludzi, — byłoby, naturalnie, śmiesznem głupstwem; prądy **masowe** o tak dużym rozmachu, o takiem napięciu fanatyzmu nie powstają w drodze „przekupstwa" z niczyjej strony. Zapewne, hitleryzm odgrywa — **objektywnie** — rolę historyczną **zbrojnego obrońcy świata kapitalistycznego**; i, tak samo, nikt nie zaprzeczy, **że pieniądze** banków, ciężkiego przemysłu, częściowo wielkiej własności rolnej z Prus Wschodnich **„spełniły** swoje zadanie"; według wszelkich danych kasa **Mussoliniego** również **„nawiązywała** swego czasu kontakt" ze sztabem **Hitlera**; ale mimo to — żadne ziarno nie wschodzi, jeżeli nie natrafi na **grunt odpowiedni.**

Dzisiejszy Rząd **Hitlera** jest **koalicją** obozu „narodowych socjalistów", sfer kapitalistyczno-bankowych (partja **Hugenberga**), t. zw. personelu **Hohenzollernów** (wice-kanclerz **von Papen**), pewnych kół wojskowych. „Narodowi socjaliści" — to **armja masowa** całego systemu. Warto ją zanalizować ze stanowiska jej **charakteru i składu klasowego.** Idźmy po kolei:

1) wśród **proletarjatu pracującego** (wielki przemysł **czynny**, instytucje użyteczności publicznej i t. p.) hitleryzm zdobył dla siebie bardzo niewiele; dane cyfrowe o wynikach wyborów do różnych rad załogowych ogłoszone przez nas w niedzielnym wskazują na to zupełnie jasno;

2) wśród **włościaństwa**, zwłaszcza w krajach południowych Rzeszy, **Hitler** dokonał ogromnego „skoku naprzód"; dlatego właśnie nastąpiła równie szybka **kapitulacja** Bawarji, bawarskiej partji ludowej a — równolegle — i centrum katolickiego;

3) dalej następują elementy inteligenckie, półinteligenckie, drobnomieszczańskie rozmaitego gatunku; „oddziały szturmowe" mają w swoich szeregach mnóstwo młodzieży akademickiej — zamożnej i drobnomieszczańskiej, — **uczniów starszych klas gimnazjalnych**, „drobnych" biuralistów i t. d.; mówiąc nawiasem, właśnie **uczniowie gimnazjalni** wykazują najwięcej stosunkowo objawów **sadyzmu** wobec aresztowanych, porwanych, napadniętych; wcale często zachodzą tu wypadki, oznaczające niewątpliwie **zboczenia płciowe** (naprzykład, znęcanie się nad tow. **Sollmanem);**

4) i — wreszcie — miljonowe rzesze **żywiołów zdeklasowanych**, — bezrobotni **od lat** pracownicy fizyczni i umysłowi, synowie biurokracji cesarstwa, żołnierze, podoficerowie i oficerowie z doby wojennej, dla których **zabrakło miejsca** w szeregach Reichswehry i policji państwowej; świeżo ukończeni lekarze, inżynierowie, adwokaci, nie mogący znaleźć żadnego zajęcia; zbankrutowani kupcy, rzemieślnicy, właściciele pomniejszych folwarczków;

4) duży odłam **„lumpenproletarjatu"** — alfonsi, sutenerzy, złodziejaszkowie, prostytutki,—całe „dno ludzkiej nędzy", korzystające w pierwszym rzędzie z owoców... „aktywnego antysemityzmu".

Otrzymujemy zatem koniec końców **„armją zdeklasowanych i półzdeklasowanych"** plus część **włościaństwa** i znaczną części **drobnomieszczaństwa** pod „kierunkiem technicznym" młodzieży przeważnie burżuazyjnej i byłych wojskowych,—wszystko razem wyzyskane i **subsydjowane** przez koncerny, kartele, banki; teraz przyszły już na wielką skalę **subsydja z funduszów publicznych.**

**

Tkwi w tej „rzeczywistości rzeczywistej" cała potęga i cała **słabość** hitleryzmu, jako ruchu masowego. Łatwe pęknięcie **frontu komunistycznego** w Niemczech wynikło stąd, że „płynął on nastrojami"; **Hitler** tak samo **narazie** „płynie nastrojami"; **Hitler** rozporządza jednak aparatem państwowym, siłą zbrojną Państwa, **skarbem Państwa;** to jest kolosalna różnica.

**

Naprawdę **głęboki**, naprawdę decydujący sens zagadnienia polega na tem, **że załamanie kapitalizmu** nastąpiło **w innym okresie dziejowym**, niż przypuszczano kilkadziesiąt lat temu. Niema takiego **układu sił**, by proletarjat najemny stał **sam jeden** oko w oko ze skartelizowanym kapitałem. Morze miljonowe „klas pośrednich" i „elementów zdeklasowanych" **faluje pośrodku.** Cały ów **żywioł** przeważa jedną albo drugą szalę w sporze między **Socjalizmem** a **faszyzmem** — obrońcą starego porządku. Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, powzięte w maju r. ub. wespół z przedstawicielami P. P. S., Bundu, Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy i Ukraińskiej Socjalnej Demokracji, były stwierdzeniem faktu, że ruch socjalistyczny Polski tak właśnie rozumie położenie.

Ten problem wymaga omówienia osobnego.

Mieczysław Niedziałkowski.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Orzeł-mecenas

Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski.

(Dokończenie).

Pewnego razu o wschodzie słońca, ledwie orzeł oczy otworzył, sowa, jak zwykle, podkradła się z tyłu i zahuczała mu w uszy: ww... zz... rrr...

— Odejdź, obmierzła! — łagodnie fuknął orzeł.

— Wasza dostojność łaskawie powtórzy: bb... kk... mm...

— Po raz drugi mówię: odejdź!

— PP... hh... szsz...

W mgnieniu oka porwał się orzeł ku sowie i rozszarpał ją na sztuki.

Po godzinie, o niczem nie wiedząc, wrócił sokół z rannego polowania.

— Oto zadanie dla ciebie — rzekł: złupiono ubiegłej nocy dwa pudy zwierzyny; jeżeli podzielisz tę zdobycz na dwie równe części, jedną — tobie, drugą — wszystkim twoim dworzanom — ile wypadnie na twój udział?

— Wszystko, odparł orzeł.

— Bez żartów — odrzekł sokół. — Jeśliby „wszystko", to wcalebym ciebie nie pytał!

Nie poraz pierwszy sokół dawał do rozwiązania takie zadania; lecz tym razem przybrany przezeń ton wydał się orłu niedozniesienia. Widocznie krew zawrzała w nim na myśl, że on mówi „wszystko", a chłop ośmiela się przeczyć: „nie wszystko". Wiadomo zaś, że kiedy w orlach wre krew, to nie umieją wtedy odróżnić metod pedagogicznych od buntu. Tak się stało i teraz.

Ale, załatwiwszy się z sokołem, orzeł, jednakże, pohamował się:

— A de sijans akademja niech zostanie jak dotychczas!

Szpaki znowu zaśpiewały: „Święta miłości kochanej nauki", ale dla wszystkich stało się jasnem, że „złoty wiek" ma się ku końcowi. Na horyzoncie gromadziły się mroki ciemnoty ze swymi niedostępnymi towarzyszami: niesnaskami i anarchją.

Anarchja zaczęła się od tego, że zjawili się dwaj pretendenci na miejsce umierającego sokoła: jastrząb i sęp. Ponieważ zaś uwaga obu rywali skierowana była wyłącznie ku osiągnięciu osobistych celów, to sprawy dworu zeszły na plan dalszy i powoli poszły w zaniedbanie.

Po miesiącu nie zostało nawet śladów po niedawnym złotym wieku. Szpaki rozleniwiły się, derkacze zaczęły fałszować, sroka - białoboka kradła bez wytchnienia, a u chłopów powstała taka masa zaległości podatkowych, że trzeba było uciec się do zbrojnej egzekucji. Doszło do tego, że nawet zaczęto podawać zepsuty pokarm orłu z małżonką.

By uniknąć odpowiedzialności za ten stan rzeczy jastrząb i sęp naraz podały sobie ręce i zwaliły wszystkie winy na oświatę. Nauki bowiem, bezsprzecznie, są pożyteczne, ale tylko wtedy, kiedy zjawiają się w porę. Nasi dziadowie żyli bez nauki, to i my bez niej możemy wytrzymać.

Zaś na dowód, że całe zło pochodzi od nauki, zaczęły wykrywać spiski, i to **koniecznie** także, żeby choć przynajmniej gramatyka była w nie zamieszana. Zaczęły się badania, śledztwa, sądy.

— Dosyć! — nagle dało się słyszeć z wyżyn.

To zagrzmiał orzeł. Oświata zatrzymała swój bieg.

W całym dworze zaległa taka cisza, że słychać było nawet, jak pełzną po ziemi potwarcze szepty.

Pierwszą ofiarą nowego prądu padł dzięcioł. Biedny ten ptak, na Boga, nie był winien. Ale posiadał wykształcenie i to zupełnie wystarczało do oskarżenia go.

— Znaki przestankowe stawiać umiesz?

— Nietylko zwykłe znaki przestankowe, ale i nadzwyczajne, jak cudzysłów, myślnik, nawiasy — zawsze zgodnie z sumieniem stawiam.

— A rodzaj żeński od męskiego możesz odróżnić?

— Mogę. Nawet w nocy się nie omylę.

To wystarczyło. Zakuto dzięcioła w kajdany i wtrącono na wieki do dziupli, gdzie też na drugi dzień, pożarty przez mrówki, dokonał żywota.

Ledwie skończyła się historja z dzięciołem, nadszedł pogrom akademji de sijans.

Jednakże sówki i puhacze broniły się mocno: szkoda im było rozstawać się z ciepłemi skarbowemi gniazdkami. Tłumaczyły, że nie dlatego zajmują się sijansami, aby je rozpowszechniać, lecz dlatego, by ukryć je przed złym okiem. Ale sęp z miejsca odparł ich wykręty, pytając: a pocóż te sijanse? Na to pytanie nie odpowiedziały (nie spodziewały się go). Wtedy rozsprzedano je posztucznie ogrodnikom, ci zaś sporządzili z nich strachy i postawili w ogrodach, by ptactwo płoszyć.

Jednocześnie odebrano wroniętom elementarze, oddano do papierni i z tego materjału zrobiono karty do gry.

Wślad za sowami i puhaczami przyszła kolej na szpaki, chruściele, papugi, czyżyki... Nawet głuchego cietrzewia podejrzewano o „kierunek myśli" na tej podstawie, że w dzień milczy, a w nocy śpi.

Dwór opustoszał. Został się orzeł z orlicą, a przy nich jastrząb i sęp, a hen w oddali — tłumy wronie, które mnożyły się bezczelnie. Czem zaś więcej się ich mnożyło, tem bardziej wzrastały zaległości podatkowe.

Wtedy sęp i jastrząb, nie wiedząc, kogo likwidować (wron nie brało się pod uwagę), zaczęły godzić wzajem na siebie. Ciągle zaś na tle nauk. Jastrząb doniósł, że sęp potajemnie czyta gramatykę, a sęp oczernił, że w dziupli jastrzębia ukryty jest „Najnowszy śpiewnik".

Orzeł zatrwożył się.

Ale tu już sama historja przyspieszyła swój bieg, by położyć kres temu zamętowi. Zaszło coś niezwykłego. Wrony, ujrzawszy się bez opieki, raptem wpadły na myśl: a co też na taką okoliczność mówi elementarz? Nim zdążyły jednak dokładnie sobie przypomnieć, gdy już instynktownie poderwały się całem stadem z miejsca i odleciały.

Pogonił orzeł za niemi, lecz naprożno: słodkie życie magnackie zniewieściło go do tego stopnia, że ledwie mógł ruszać skrzydłami.

Wtedy zwrócił się do orlicy i zakrzyknął:

— Niechaj to będzie przestrogą dla orłów!

Ale co oznaczało w danym wypadku słowo „przestroga" — czy to, że oświata jest szkodliwa dla orłów, czy też, że orły są szkodliwe dla oświaty, czy wreszcie jedno i drugie łącznie — o tem zamilczał.

Jak się dostaje posadę na 3000 zł. miesięcznie

W toku procesu przeciw Ruszczewskiemu wychodzą na jaw niesamowite wprost szczegóły. Nieznany nikomu inżynier, ale cieszący się protekcją ministra, na jego specjalne polecenie otrzymuje w ministerstwie posadę. Daje mu ją — na polecenie ministra — dyrektor departamentu, który otrzymuje kilkaset zł. pensji miesięcznie, ale protegowany otrzymuje 3.000 zł. miesięcznie. Historja ta wyszła z przesłuchania w następującej formie:

Świadek Zygm. Frączkowski jest emerytem, chociaż ma tylko 48 lat i jest rosłym i zdrowym mężczyzną. Od stycznia 1927 do stycznia 1930 był w ministerstwie dyrektorem departamentu pierwszego, ogólnego.

Przew. Duda: Jak został przyjęty Ruszczewski?

Świadek Frączkowski: **Pan minister powiedział mi pewnego razu, żeby przyjąć inżyniera Ruszczewskiego**, którego wówczas nie znałem. Później, gdy mnie znowu spotkał, przypomniał mi o nim **poraz drugi**. Odpowiedziałem wówczas, że w wydziale lokalnym mamy dostateczną ilość inżynierów budowlanych, że conajwyżej mógłby się nam przydać inżynier-elektrotechnik. Po tej rozmowie przyszedł do mnie Ruszczewski. Potem **minister zwrócił się do mnie po raz trzeci**, więc — świadek robi nieokreślony ruch ręką — postanowiłem zaangażować Buszczewskiego. Przyjęty został na kontrakt w charakterze urzędnika VI stopnia.

Przew.: Otrzymał dodatek budowlany?

— Tak, na podstawie specjalnej umowy. **Trzy tysiące miesięcznie.** Przez cały czas pobytu w ministerstwie.

Trzy razy minister polecił podwładnemu sobie urzędnikowi przyjąć nieznanego i niepotrzebnego inżyniera. Dyrektor musiał zrozumieć intencje ministra i wyznaczył przyjętemu olbrzymią pensję. Rezultat: proces o miljonowe nadużycia przeciw protegowanemu.



Szpetne brednie lotniczki

I NIESMACZNA ODPRAWA ORGANU MACKIEWICZA

Pewne uzasadnione oburzenie w prasie polskiej wywołała kłamliwa opowieść lotniczki angielskiej Amy Johnson na temat niebezpiecznych chwil, które przebyła jakoby w Polsce, gdy jej aparat spadł pod wioską Amelin w Płockiem i otoczyli ją chłopi miejscowi, z których jeden tylko, jakiś groźny brodacz, umiał trochę po angielsku. Umiejętności tej użył jednak przedewszystkiem dla zażądania okupu pieniężnego od przerażonej lotniczki. Oczywiście nie śmiała mu odmówić. Następnie jednak przeżyła jeszcze groźniejszą chwilę podczas jazdy do miasteczka. Towarzyszył jej ów herszt brodacz, niby jako opiekun. Tymczasem w lesie zeskoczył z sań i chciał ją gdzieś zaciągnąć — zgwałcić? — ograbić? Uratowała ją jej przytomność umysłu.

P. Amy Johnson miała odbyć lot do Tokio — tymczasem jej wyprawa przerwała się nad Wisłą... Wszelkie braki sensacyj musiał jej wynagrodzić teren, na którym ugrzęzła. Ale jej fantazja w tym wypadku zapędziła ją na manowce daleko posuniętej niesumienności: żadna dowolność literacka nie upoważniała jej, ażeby za bezinteresowną pomoc, okazaną jej przez ludność Amelina, charakteryzować mieszkańców tej wioski jako korsarzy, wyzyskujących jej przygodę. Wszystkie fałszywe szczegóły jej opisu sprostował aeroklub polski, który, dowiedziawszy się wówczas o wypadku, fetował był niefortunną lotniczkę, zajął się naprawą jej samolotu itd.

Wówczas też na gruncie polskim z wdzięczności dla mieszkańców Amelina przekazała 200 złotych przez konsulat angielski, aby potem po jakichś dwóch latach wypisywać bajki z tysiąca i jednej nocy — dla podkreślenia swojego bohaterstwa wśród dzikich puszcz i ożywienia swojej relacji.

Były zatem powody, ażeby jej zmyślenia przygwoździć. Ale nie powiemy, ażeby właściwego sposobu użył korespondent warszawski wileńskiego „Słowa".

Obrażonej godności nie broni się stylem rynsztokowym. Ujmując się za reputacją Polski pisze ów korespondent, karykaturując opis „leśny" i osobę Angielki (w rzeczywistości młodej i ładnej):

„Potem wywlekli ją z aparatu i wsadziwszy w sanie, ciągnęli (razem z końmi) do lasu, gdzie główny herszt chciał ją zgwałcić, ale przytomna Johnsonocnica (sic!) dała mu papierosa — ucieszony puścił ją kantem. Po trzech godzinach dowlokła się do miasta. Była to, stwierdza spostrzegawcze babuś, co nie zauważyło Wisły, najstraszniejsza przygoda w mem życiu, co nieraz wisiało na włosku.

Obyż za takie bujdy nie wisiała kiedyś na powrozie! Nasi chłopi są chwała Bogu normalni, zboczeńców wśród nich niema, a trzebaby być takim, by nastawać na cnotę kościstej, odstraszającej swą brzydotą pudła z nieba. Czy mężczyzna odstąpiłby od kobiety, choć trochę różnej od orangutanicy, za cenę papierosa?

Zresztą, nietylko rasowa szpetota stała na straży niepożądanej cnoty angielskiej. Johnsonidło kłamie, że otaczali ją sami mężczyźni. Gdzież w Polsce miejsce bez bab! Ledwo bęcnęła przedstawicielka brzydoty angielskiej — zaraz podsunęła się nauczycielka ludowa z Amelina, zaraz nawinął się proboszcz". — (Proboszcz też zaliczony do „bab"!)

A dalej:

„Przez poselstwo angielskie niefortunna lotniczka przekazała potem 200 zł. dla mieszkańców Amelina. Zacni włościanie wybudowali za te pieniądze krzyż w tem miejscu, gdzie fajtnęła heretycka pokraka. Wątpliwe, czy Panu Bogu „locum" to się mogło podobać.

Aeroklub polski, posłał sprostowanie obrzydliwych kłamstw Johnsonocnicy. Wysilamy się dla byle cudzoziemskiej facjaty, podrywamy się, padamy plackiem i taka za to wdzięczność. Normalne Angielki czytając bzdury Amy myślą pewnie: — O Boże! jakież te Polki muszą być okropne, kiedy ci Polacy nawet tę Amy chcieli zgwałcić.

Niech ta łachudra się jeszcze kiedy wykropi u nas! urządzą jej baby samosąd!"

Jeżeli ta lotniczka angielska za pomoc i gościnność odwdzięczyła się złośliwemi kłamstwami — dowiodła ona niskiego charakteru.

Ale „Słowo", podając taką odpowiedź na jej kłamstwa dowiodło niskiej inteligencji.

Pożądanemby było, ażeby nie odwiedzały Polski takie cudzoziemki, jak p. Johnson — i, aby nie popisywały się swoimi „dowcipnemi" polemikami takie pisma rodzime, jak „Słowo".

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Z życia robotniczego

—o—

KONFERENCJA NAFTOWCÓW

Dnia 25 marca obradowali cały dzień we Lwowie delegaci robotników przemysłu naftowego. Na porządku obrad stały dwie sprawy: dalszy program budowy domów związkowych w przemyśle naftowym i sytuacja przemysłu naftowego. Przewodniczył tow. Markowski, sprawozdanie z przebiegu dotychczasowej akcji budowy domów zdawali tow.: Haluch i Jaroszewski.

W dyskusji nad działalnością komitetu wykonawczego zarządu budowy domów oraz nad dalszym planem budowy ustalono, że wskutek stałego spadku dochodów na fundusz budowy jako następstwa redukcji robotników i ograniczania dni pracy, należy zrezygnować tymczasem z planu budowy wielkich domów, budować natomiast domy mniejsze. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej konferencja udzieliła dotychczasowemu zarządowi funduszu budowy domów ludowych wotum zaufania i wybrała nowy zarząd w dotychczasowym składzie.

Do punktu 2) o sytuacji w przemyśle naftowym i w całem górnictwie, wygłosił obszerny referat tow. Stańczyk. W dyskusji wyrazili prawie wszyscy delegaci opinję, — że klasa robotnicza wchodzi w okres coraz ostrzejszej i gwałtowniejszej walki już nie o codzienne potrzeby, ale o przebudowę dotychczasowych form gospodarczych. Aby walki te klasa robotnicza mogła prowadzić skutecznie, trzeba dążyć **do zjednoczenia wszystkich robotników w jednolitym froncie i dążeniach do jednolitego celu.** Konferencję zakończono wezwaniem przewodniczącego tow. Markowskiego do pracy nad rozbudową klasowego ruchu i do solidarnej walki o wielkie cele realizacji socjalistycznego programu przebudowy ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

W 50-LECIE ŚMIERCI KAROLA MARXA

KRAKÓW. Staraniem TUR. OKR PPS Krakówmiasto i Rady Związków zawodowych odbyła się w ub. niedzielę o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego uroczysta akademja ku czci Karola Marxa w 50-lecie jego zgonu. Sala była wypełniona robotnikami krakowskimi, którzy przybyli wraz z rodzinami.

O życiu i działalności Karola Marxa mówiła tow. dr. Wanda Szymańska. Na temat „Marxizm a rzeczywistość społeczna" (w zastępstwie tow. pos. Zaremby, który nagle musiał wyjechać do Poznania) wygłosił referat **tow. dr. Feliks Gross.**

Nastąpiły deklamacje. Członek zespołu teatru TUR, **tow. Kowalik**, oddeklamował z przejęciem „Wojnę" Wł. Broniewskiego. **Wielkie wrażenie na zebranych wywołała deklamacja artysty teatru Słowackiego p. Woźnika.** Wygłosił on utwory Wittlina, Edwarda Szymańskiego i Norwida. **Burzą oklasków podziękowano artyście za prawdziwą biesiadę artystyczną.** Potężnie wypadła deklamacja zbiorowa org. **młodzieży TUR** oraz „Hymn młodzieży" odśpiewany chóralnie przez ten sam zespół. „Czerwonym sztandarem" odśpiewanym przez zebranych robotników, zakończono podniosłą uroczystość. — Scena była przybrana sztandarami i zielenią, a na tle czerwonej materji, widniał portret Karola Marxa.

PRZEMYŚL. Z racji 50 rocznicy śmierci Karola Marxa, jakoteż na zakończenie tygodnia kultury robotniczej odbyła się w Przemyślu staraniem TUR-a dnia 26 b. m. w dużej sali Domu Robotniczego uroczysta akademja, na którą złożyły się przemówienia i część artystyczna.

Tow. dr. Grosfeld omówił znaczenie oświaty robotniczej i konieczność uświadomienia klasowego, zwłaszcza dziś w momencie ciężkich przełomowych zmagań, wskazując na te dwa czynniki jako potężną broń w ręku proletarjatu.

Referat p. t. „Marx a proletarjat" wygłosił tow. Gans, omawiając najważniejsze momenty z życia i działalności K. Marxa jak i jego nauki, hasła i wskazania. Wykazawszy nieprzedawnioną wartość nauk i tez K. Marxa, stwierdził tow. Gans, że najodpowiedniejszym sposobem uczczenia twórcy naukowego i rewolucyjnego socjalizmu będzie wcielenie w żywy czyn jego haseł i ideałów.

Po obu, gorąco przez zebranych oklaskiwanych, przemówieniach odbyła się część artystyczna, w której ob. Spieglówna przy akompaniamencie ob. Kutnianki odśpiewała z wielkim artyzmem szereg pieśni. Ponadto w części artystycznej tow. Misakiewiczówna z talentem oddeklamowała Szymańskiego „Gromadę", poczem chór robotniczy pod kierownictwem tow. Drozdowskiego odśpiewał kilka pieśni proletarjackich. Na zakończenie wreszcie akademji sekcja gimnastyczna O. M. T. U. B. wykonała nader efektowne piramidy.

Akademja zaświadczyła, że proletarjat przemyski nie zapomniał i nie zapomni o Karolu Marxie i jego naukach.

Hurtowne uchwalanie poprawek senackich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Gosiewski (BB) referował poprawki Senatu do ustawy scaleniowej. Tow. poseł Reger wskazuje, że Senat zadał sobie wiele trudu, by wprowadzić pewne ulepszenia, ale wszystkie te poprawki komisja sejmowa (tj. większość BB) odrzuciła. Jedna z poprawek Senatu wprowadza znaczne pogorszenie ustawy obowiązującej w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie obowiązywał przepis austr. kodeksu, że jeżeli fabrykant rozmyślnie uszkodził maszynę, powodując przerwę w pracy, musi robotnikowi zapłacić odszkodowanie. Senat usunął ten przepis. Mowca zapowiada, że PPS nie weźmie udziału w głosowaniu.

W czasie głosowania kluby robotnicze i ludowe opuściły salę, poprawki przyjęto en bloc.

Następnie przyjęto poprawki: do ustawy o kartelach, do ustawy o wykupie przez dzierżawców gruntów, do ustawy o uregulowaniu prawa własności, do noweli o reformie rolnej, o wynagrodzeniu za nieruchomości ziemskie przejęte na własność państwową na mocy ustawy z 17 XII 1920 r.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we środę o godz. 11 rano. Na porządku dziennym poprawki Senatu do szeregu ustaw, sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych oraz wniosek klubu ludowego w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej przez starostwo w Dobromilu. Będzie to ostatnie posiedzenie Sejmu w obecnej sesji.

Olbrzymie wydatki „dyskrecjonalne" na „tajemnicę skrzynki pocztowej"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 marca.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw inż. Ruszczewskiemu zeznawał były dyrektor administracyjny PAT p. Windrych. Zeznaje, że Reich zorganizował wycieczkę do Wiednia pod pozorem, że udaje się na polowanie na gwiazdy zagraniczne. Przedmiotem „polowania" miały być: artystka filmowa Lili Damita i tancerka Smoleńska. — Reich wrócił bez gwiazd, ale ekspedycja ta kosztowała 50.000 złotych. Ruszczewski podwyższył budżet „Tajemnicy skrzynki pocztowej" o 60.000 zł., — ogółem Reich pobrał 195.000 złotych, ale wyliczył się tylko z 138.000 zł. tak, że niedobór wynosił 47.000 złotych. Kiedy zażądano dokładnego rozliczenia się, Reich oświadczył, że 24.000 zł. liczy sobie jako honorarjum reżyserskie, reszta to wydatki dyskrecjonalne. Gdy dyrektor PAT p. Gorecki domagał się kategorycznie ścisłych rachunków, Reich oświadczył: „Proszę nie zawracać mi głowy, ja za wszystko ponoszę odpowiedzialność, Ruszczewski całkowicie uznaje moje postępowanie".

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że była druga wyprawa Reicha do Paryża. Chodziło o nakręcenie kilkunastu metrów filmu. Świadek przeciw temu zaprotestował, na co Ruszczewski oświadczył, aby się świadek nie wtrącał, gdyż on (Ruszczewski) żąda bezwzględnie wyjazdu do Paryża. Później świadek dowiedział się, że w wyprawie tej wzięła udział p. Ruszczewska. Z wyprawy do Paryża Reich nie wyliczył się, zasłaniając się dyskrecjonalnością wydanych sum.

—ooo—

Hitler wydaje wojnę Hugenbergowi i „Stahlhelmowi"

Berlin, 28 marca. Zawieszenie prasy socjalnodemokratycznej w Niemczech zostało dziś przedłużone na czas nieograniczony.

Berlin, 28 marca. Rząd brunświcki wypowiedział „Stahlhelmowi" walkę. Na polecenie hitlerowskiego ministra spraw wewnętrznych Brunświku „Stahlhelm" został w całym kraju **rozbrojony.** Dokonała tego policja i oddziały szturmowe partji hitlerowskiej. W mieście Brunświku aresztowano około 200 członków „Stahlhelmu" i 1.200 członków „Reichsbanneru" i partji socjalno-demokratycznej. Komunikat oficjalny donosi, że „Stahlhelm" brunświcki, do którego w ostatnich czasach przeszli masowo członkowie „Reichsbanneru" i innych organizacyj socjalno - demokratycznych, czynił przygotowania do kontr-rewolucji. Aresztowanych ulokowano w gmachu Kasy chorych, ponieważ miejscowe więzienie okazało się za szczupłe. Jeszcze w ciągu nocy minister spraw wewnętrznych Klagges wydał rozporządzenie, mocą którego „Stahlhelm", związek żołnierzy frontowych i wszystkie organizacje pokrewne zostają z dniem dzisiejszym w całej prowincji brunświckiej **rozwiązane i zakazane.** Zakaz ten umotywowany jest tem, że na podstawie układu przeszły do „Stahlhelmu" organizacje marksistowskie, co przedstawia dla powodzenia rewolucji narodowej poważne niebezpieczeństwo. — Koła hitlerowskie wskazują, że zarządzenie brunświckiego ministra spraw wewnętrznych okazało się niezbędnem, ponieważ do „Stahlhelmu" dostały się osoby stronnictw lewicowych celem rozsadzenia ruchu narodowego od wewnątrz. Ze strony „Stahlhelmu" podkreślają, że akcja ma na celu **pozbawienie „Stahlhelmu" wszelkich wpływów i zupełne zniszczenie tej organizacji.** (O przejściu republikańskiego „Reichsbanneru" do „Stahlhelmu" niema naturalnie mowy, temmniej o „masowem przejściu socjalistów").

Berlin, 28 marca. Akcja rządu brunświckiego przeciw „Stahlhelmowi" wywołała w kołach politycznych **wielkie wrażenie.** Pierwszy przywódca „Stahlhelmu", minister Seldte natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zajściach w Brunświku interpelował ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dra Fricka a następnie ministra spraw wewnętrznych Prus Goeringa. Miano mu oświadczyć, że sprawa ta leży wyłącznie w rękach ministra brunświckiego i rząd Rzeszy nie ma na nią żadnego wpływu. Seldte bezzwłocznie wyjechał do Brunświku, aby na miejscu zbadać to zajście.

PRZECIW PRZEŚLADOWANIU ŻYDÓW

Nowy Jork, 28 marca. W Madison-Square Garden w Nowym Jorku odbyła się wczoraj olbrzymia demonstracja żydostwa amerykańskiego przeciw prześladowaniu żydów w Niemczech. W demonstracji wzięło udział około 70 tysięcy osób, z których zaledwie jedna trzecia znalazła pomieszczenie w olbrzymiej sali, reszta zaś musiała pozostać poza budynkiem. M. in. mowy wygłosili były gubernator stanu nowojorskiego Al Smith, senator Wagner i przywódca amerykańskich Związków zawodowych Green. Wydział organizacji demonstracji protestacyjnej otrzymał z różnych części świata telegramy, w których organizacje i poszczególne osobistości wyrażają swoją **solidarność z akcją antyniemiecką** i protestują przeciw prześladowaniu żydostwa w Niemczech. Po odczytaniu telegramów uchwalona została rezolucja opracowana przez rabina dra Wisego, wzywająca rząd Rzeszy do zaniechania polityki antysemickiej. Demonstracja miała charakter bardzo poważny i odbyła się w zupełnym spokoju. Podobne manifestacje odbyły się także w wielu innych miastach amerykańskich. Na zebraniu w Albany przemawiał gubernator stanu nowojorskiego Lehman.

Londyn, 28 marca. Jak z Jerozolimy donoszą, organizacje żydowskie w Palestynie proklamowały bojkot towarów i filmów niemieckich na znak protestu przeciw wykroczeniom antysemickim w Niemczech.

Bukareszt, 28 marca. Wśród żydostwa rumuńskiego podjęta została akcja bojkotu towarów niemieckich. Prasa demokratyczna i lewicowa jednomyślnie potępia politykę antysemicką rządu niemieckiego, domagając się ochrony dla obywateli rumuńskich.

BOJKOT ŻYDÓW

Wrocław, 28 marca. W wielu miastach Śląska, **jak: w Gliwicach, Opolu, Głogowie, Zwierzynie** itd. podjęta została dziś pierwsza próba generalna antyżydowskiej akcji bojkotowej. Grupy uzbrojonych bojówkarzy hiterowskich blokowały sklepy żydowskie, zmuszając właścicieli do zamknięcia sklepów. Czynili to również z adwokatami, których pod groźbą użycia broni zmuszano do wypłacenia personelowi należnych poborów i zamykania kancelaryj. W Witten powybijano przy tej sposobności w wielu sklepach szyby. Zarząd partji hitlerowskiej wskazuje, że w tym kierunku nie wydawał żadnych poleceń i akcja podjęta została samodzielnie przez ludność, oburzoną kłamliwemi wiadomościami prasy zagranicznej o wykroczeniach antysemickich".

Berlin, 28 marca. Z kół hitlerowskich donoszą, że zapowiedziana wczoraj akcja obronna przeciw propagandzie antyniemieckiej nie została jeszcze podjęta, gdyż sfery miarodajne chcą w ciągu dzisiejszego dnia stwierdzić, jakie wrażenie wywołała zagranicą wczorajsza zapowiedź i jak na nią zareaguje międzynarodowa opinja publiczna. — Wskazują, że władze partji hitlerowskiej przygotowały już maszynerję propagandową, aby ją natychmiast puścić w ruch, o ile stwierdzone zostanie, iż akcja bojkotu niemieckiego zagranicą nie została wstrzymana.

BISKUPI SIĘ COFAJĄ

Berlin, 28 marca. — Na konferencji biskupów rzymsko-katolickich w Fuldzie postanowiono cofnąć wydane przedtem zakazy i ograniczenia dla członków partji hitlerowskiej. Uchwała umotywowana jest tem, że kanclerz Hitler, jako przywódca partji, złożył uroczystą deklarację, w której zapewnia nietykalność wiary katolickiej i niezmienne prawa kościoła katolickiego.

PROŚBA DO WILHELMA

Berlin, 28 marca. Magistrat miasta Bad Homburg zwrócił się do ekscesarza Wilhelma w Doorn, aby na wypadek, gdyby zamierzał wrócić do Niemiec, zechciał zamieszkać w zamku homburskim.

Z kraju i ze świata

—o—

MASOWE PROCESY W TARNOWIE. Piszą nam z Tarnowa: Dnia 22 bm. odbyła się końcowa rozprawa w sądzie grodzkim przed sędzią Cerchą przeciw podporucznikowi rezerwy Ortsmanowi i 35 oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń. Na rozprawie zeznawał szereg świadków, między innymi tow. poseł Ciołkosz w sprawie oskarżonego Pałki. Rozprawa zakończona została wyrokiem, na mocy którego skazano Blatta i Turteltauba na cztery miesiące, Ortsmana, którego nie było na rozprawie, Paśka, Schiffera, Bachurskiego, Brontscha, Drabika, Litworę, Israela Majera, Michalskiego, Pałkę, Banucha na trzy miesiące, Tokarskiego, Łąckiego, Bodiównę i Pisza na dwa miesiące, Englendera i Unger Sabinę na 1 miesiąc aresztu, a resztę oskarżonych uwolniono. Wszystkim skazanym zawieszono karę na lat cztery, względnie trzy. Bronił dr. Speiser. — We czwartek 23 bm. odbyła się w sądzie grodzkim przed sędzią Stankiewiczem rozprawa karna przeciw Nusenowi Stramerowi i 28 towarzyszom, oskarżonym o udział w nielegalnej manifestacji, oraz o obrazę uczuć religijnych na pogrzebie śp. Kleszczyka, odbytym 2 października 1932 r. — Oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc, że albo nie brali udziału w pogrzebie, albo nie popełnili czynów, zarzuconych aktem oskarżenia. Jedynie oskarżony Mikoś przyznał się, iż brał udział w pogrzebie i śpiewał pieśni jak „Międzynarodówkę", czego nie uważa za czyn karygodny. Po przesłuchaniu świadków oskarżenia rozprawę odroczono do 20 kwietnia. Bronił dr. Merz.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD WARSZAWĄ. W nocy z poniedziałku na wtorek zdarzyła się na szosie wilanowskiej katastrofa samochodowa. Taksówka prowadzona przez szofera Eugenjusza Sobierańskiego zderzyła się z wozem jednokonnym, którego woźnica Piotr Pacówka skręcił tak nieszczęśliwie, że dyszlem uderzył w głowę szofera, który poniósł śmierć na miejscu. Pacówka spadł z wozu, doznając wstrząsu mózgu i złamania nogi. Odłamkami szkła skaleczeni zostali 3 pasażerowie taksówki.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA. — Wczoraj wydarzyła się w Belgji straszna katastrofa lotnicza, której ofiarą padło kilkanaście osób. Samolot angielski linji Imperial Airways, lecący z Londynu do Brukseli w pobliżu Dixmuiden w Belgji spadł na ziemię i spłonął doszczętnie. Wedle pierwszych doniesień w samolocie znajdowało się piętnaście osób, z których żadna nie zdołała się wyratować.

MŁODZIEŻY ROBOTNICZA! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w Domu Robotniczym w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5)

wielkie zgromadzenie młodzieży robotniczej

pod hasłem:

Pracy i chleba!

Towarzysze! Towarzyszki! Młodzieży!
Wszyscy na zgromadzenie! Wszyscy do szeregu!
Przemawiać będą przedstawiciele PPS, organizacji młodzieży TUR i Rady związków zawodowych.

OKR PPS. TUR.
Rada związków zawodowych.

KRONIKA

POCIĄGI WYCIECZKOWE: „KRAKÓW DO STOLICY" I „KRAKÓW DO LWOWA". Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie, chcąc umożliwić wycieczkowiczom dłuższy pobyt w Warszawie i Lwowie, przesuwa terminy powrotów pociągów wycieczkowych o jeden dzień. Odjazdy z Krakowa pozostają niezmienione. Pociągi te uruchomione będą zatem w następujących terminach:

„Kraków do stolicy": odjazd z Krakowa w sobotę 1 kwietnia o godzinie 13'45, — przyjazd do Warszawy o godzinie 19.18; odjazd z Warszawy w poniedziałek 3 kwietnia o godzinie 18'25, przyjazd do Krakowa o godzinie 0'10. Ryczałtowa cena przejazdu tam i zpowrotem 15'80 zł.

„Kraków do Lwowa": odjazd z Krakowa w sobotę 1 kwietnia o godzinie 13'25, — przyjazd do Lwowa o godzinie 18'50; odjazd ze Lwowa w poniedziałek 3 kwietnia o godzinie 19'20, przyjazd do Krakowa o godzinie 0'34. — Ryczałtowa cena przejazdu tam i zpowrotem 15'20 zł. Zaznacza się, że bilety ryczałtowe są ważne tam i w drodze powrotnej tylko do wymienionych pociągów wycieczkowych.

ZMIANY W KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Na linji Kraków—Biała wznowiono komunikację przez Skawinę—Radziszów—Izdebnik i Kalwarję z równoczesnem zaniechaniem jazdy przez Wielkie Drogi i Brzeźnicę. W najbliższej przyszłości będzie wznowiony drugi kurs autobusowy z wyjazdami z Krakowa o godzinie 7'15, a z Białej o godzinie 17'45. Na linji Kraków—Krynica obniża się cenę biletu bezpośredniego na 14 złotych do Krynicy i 10 złotych do Nowego Sącza. Bliższych informacyj udziela dworzec autobusowy w Krakowie (plac św. Ducha, telefon Nr. 137-17).

ZAMACH SAMOBÓJCZY TANCERKI. W hotelu „Warszawskim" (ul. Pawia 4) targnęła się na swe życie, wypijając pewną ilość kwasu solnego, 23-letnia Janina Maciejska, tancerka kawiarni „Roma", ostatnio zamieszkała w Łodzi. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu nie szczęśliwej pierwszej pomocy, przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku — nieustalony.

UDERZONY DYSZLEM W GŁOWĘ. R. Niedziałkowski, prowadząc wózek ręczny a ul. Bonarka, wskutek własnej nieostrożności uderzony został dyszlem w głowę, doznając zranienia, przy czem stracił przytomność. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

ZATRUCIE SPIRYTUSEM DENATUROWANYM. Franciszka Moskała, bezdomna, doprowadzona w stanie nietrzeźwym na policję, poczęła się wić w boleściach żołądkowych, przyczem opowiedziała, że niejaka Rogowska poczęstowała ją „wódką" ze spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Moskały zatrucie spirytusem denaturowanym i zastosował przepłukanie żołądka.

KRADZIEŻE. Helenie Brand skradziono z niezamkniętego mieszkania z szafy 50 złotych. Walentynie Gruszynie skradziono z kuchni garderobę i bieliznę wartości 200 złotych. Józefowi Zacharjasiewiczowi skradziono ze strychu bieliznę wartości 250 złotych.

SPRZENIEWIERZENIE. — Stanisław Szostak sprzeniewierzył na szkodę fryzjera Henryka Goldmana 100 złotych, które otrzymał ze sprzedaży obrazu, wartości 400 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych poraz ostatni „Romans". Jutro po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". „Horsztyński" ukaże się poraz ostatni w piątek, po cenach zniżonych. Najbliższą premjerą w sobotę będzie lekka komedja nieznanego dotychczas w Polsce włoskiego autora Guido Cantiniego pod tytułem „Bziczek". W satyrycznem spojrzeniu na życie współczesnej arystokracji włoskiej uchwycił autor szereg zabawnych typów, przedstawiając wesołe kolizje, pobudzające do śmiechu sceny. Jak wszystkie inne komedje Cantiniego posiada „Bziczek" żwawe tempo akcji, pełne walory techniki teatralnej, wiele dowcipu i humoru. Krakowska scena ma możność wprowadzenia komedji Cantiniego do repertuaru scen polskich dzięki przekładowi tego utworu, dokonanemu przez Zofję Jachimecką. O autorach i aktorach współczesnego teatru włoskiego pogadankę wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki w piątek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w Kolegjum wykładów naukowych.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT BYŁEGO MINISTRA STANISŁAWA THUGUTTA W KRAKOWIE w sali Domu Ludowego (ulica Radziwiłłowska 23, I piętro) odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem na temat „U podstaw ruchu ludowego". Wstęp wolny, zaproszenia wydaje sekretarjat stronnictwa ludowego w redakcji „Piasta" (Mały Rynek 4, I piętro).

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 8 wieczorem w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) z następującym porządkiem dziennym: dr. P. Adamowicz „Serce w Roentgenie". Goście (lekarze) mile widziani.

W WOLNEJ SZKOLE MALARSTWA I RYSUNKÓW IM. L. MEHOFFEROWEJ (Wolska 21) odbędzie się dziś we środę o godz. 7 wieczorem drugi odczyt Tadeusza Cybulskiego pod tytułem „My a Francja". Wstęp 50 gr.

—ooo—

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE. W niedzielę 2 kwietnia sekcja pływacka Cracovii urządza w basenie YMCA wielkie zawody pływackie pań i panów z udziałem AZS (Warszawa) i EKS (Katowice). Start obu czołowych klubów polskich będzie sensacją, gdyż zapewniony jest start Bocheńskiego i Karliczka. Również Rouppert odegra w tych zawodach poważną rolę.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SZEŚĆ STRZAŁÓW Z GRUSZY. Wyrokiem z 5 lutego 1932 r. został Alojzy Kawala za zbrodnię usiłowanej kradzieży, wymuszenie, usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała oraz przekroczenie patentu o broni zasądzony na 1 rok ciężkiego więzienia. Oskarżony wniósł apelację, w której twierdził, że pokrzywdzony Jan Zezyk, oraz świadkowie dowodowi Władysław Głuch i Paweł Zezyk ulegli złudzeniu i pomylili go z osobą, dnia 7 na 8 sierpnia 1931 r. o godzinie 1 w nocy przydybana na gruszy w sadzie Zezyków, on bowiem krytycznego czasu pracował w swoim zakładzie stolarskim i na miejsce zajścia przybiegł już po oddaniu strzałów, które zraniły Zezyka. Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej — drugiej z rzędu — przesłuchano dwóch braci oskarżonego — Józefa i Bolesława Kawalów, którzy stwierdzili, że w chwili, gdy sprawca najścia na sad Zezyków siedząc na gruszy i broniąc się przed rzucanemi kamieniami, strzelał do Zezyka, znajdował się osk.

EMIL HAECKER 8

Historja socjalizmu w Galicji

Aby stworzyć organ literacki dla tych nowych prądów umysłowych założył Edward Dembowski w r. 1842 kwartalnik pod tytułem „Przegląd Naukowy", wychodzący w zeszytach poważnej objętości, a redagowany przezeń do spółki z Hipolitem Skimborowiczem. W „Przeglądzie Naukowym" zamieścili Dembowski i Kamieński szereg artykułów na temat filozofji Hegla. Dembowski modyfikował heglowską teorję rozwoju społecznego, jednak nie w sposób ekonomiczno-materjalistyczny, jak to później uczynił Kamieński w swej „Filozofji ekonomji materjalnej", lecz z natury entuzjasta, czynił to w sposób idealistyczny, wielce dlań znamienny: obok myśli, w której Hegel widział wyłączny, istotny żywioł świata, stawiał Dembowski uczucie, za syntezę czyli, jak on ją nazywał, strojność myśli i uczucia uważał twórczość, tę zaś za jednoznaczną z bytem.

Uczucie równoprawne z myślą, z nich zrodzona twórczość, twórczość istotą bytu — w tej formule filozoficznej zawarty był portret duchowy człowieka czynu, entuzjastycznego działacza, rewolucjonisty pełnego poświęcenia i energji, jakim był Dembowski.

W rzeczywistości też poza tą filozofją i literaturą krył się czyn praktyczny: nielegalna robota polityczna, tajna działalność spiskowa. Pierwszą od czasu upadku powstania listopadowego tajną organizację patrjotyczno-demokratyczną w Warszawie założyli w r. 1836 przysłani tam przez galicyjskie Stowarzyszenie Ludu Polskiego emisarjusze Gustaw Ehrenberg i Aleksander Wężyk. Organizacja ta, znana pod nazwą Świętokrzyzców, wykryta została przez policję w r. 1838. W tym czasie, kiedy Szymon Konarski poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Wilnie, organizację Świętokrzyzców w Warszawie zniszczyły masowe aresztowania. Na jej gruzach powstała jednak natychmiast w r. 1839 nowa organizacja tajna, nazwana Związkiem Narodu Polskiego, która rozrosła się silniej niż poprzednia, rozgałęziła się w Królestwie Polskiem, objęła ster przygotowań do powstania narodowego w kraju i weszła w ścisły sojusz z równoczesnym chłopskim spiskiem komunistycznym ks. Piotra Ściegiennego, który przez dziewięć lat prowadził propagandę wśród chłopów w Lubelskiem i Kieleckiem. Kierownikami Związku byli Kamieński i Dembowski.

Dembowski dostarczał głównie funduszów na propagandę. Wydatki na „Przegląd Naukowy" i inne wydawnictwa literackie, a w jeszcze większym stopniu wydatki na robotę konspiracyjną rychło pochłonęły jego gotówkę, to też wnet sprzedał swą kamienicę przy ul. Mazowieckiej, aby mieć środki na dalszą działalność.

Związek miał na celu przygotowanie powstania. Sprzysiężeni wyznaczyli termin wybuchu powstania na czas pobytu cara Mikołaja w Warszawie wiosną 1844 r. W jesieni 1843 na ostatniej schadzce spiskowców, która się odbyła, ułożono, że Władysław Więckowski, Aleksander Karpiński i Adam Gross mieli dać sygnał do powstania w Królestwie, Dembowski w Poznańskiem, a przykład tych dwóch dzielnic miał pociągnąć za sobą Galicję. Już od kilku miesięcy mnożyły się aresztowania związkowców i uczestników spisku ks. Ściegiennego, chociaż jeszcze na prawdziwy ślad tych organizacyj władze nie trafiły. Bezpośrednio po wspomnianem posiedzeniu Związek został wykryty przez policję. Więckowski, Karpiński, Gross i inni zostali aresztowani.

Dembowskiemu dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało się ujść zagranicę. Żandarmi przybyli do niego do Klementowic, aby go aresztować, nie zastali go jednak w domu. Dembowski przestrzeżony, nie wrócił już do domu, lecz wyjechał do Poznania. Żona jego, Aniela, pozostawiła córeczkę na opiece ojca Edwarda w Klementowicach, a sama pospieszyła za mężem do Poznania, przedostawszy się pieszo przez kordon rosyjski.

Rząd rosyjski skonfiskował majątek Edwarda Dembowskiego i zagroził konfiskatą jego ojcu Leonowi, odbierając mu tem możność zaciągnięcia pożyczki hipotecznej i zmuszając tem samem do zaciągania pożyczek u lichwiarzy, co go w ciągu kilku lat zupełnie zrujnowało majątkowo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Alojzy Kawala poza terenem zajścia. Natomiast pokrzywdzony oraz zięć jego i syn, słuchani po raz piąty, zeznali najkategoryczniej, że w oskarżonym rozpoznają owego sprawcę, który zakradł się do ogrodu Jana Zezyka, z torbą przygotowaną na skraść się mające gruszki, który strzelał i postrzelił pokrzywdzonego. Rozprawa obfitowała w silne akcenty, zwłaszcza przy konfrontacji świadków dowodowych z oskarżonym, oraz ze świadkami odwodowymi. Wreszcie po 5-godzinnej rozprawie sąd w osobie przewodniczącego ss. a. dra Wołoszczuka wydał wyrok utrzymujący w mocy pierwsze orzeczenie sądu, przyczem przyjętą poprzednio zbrodnię kradzieży skwalifikowano jako przekroczenie i karę obniżono do 6 miesięcy więzienia Kara została złagodzona na podstawie amnestji, wobec czego oskarżony odsiedzieć ma 1 tydzień aresztu. Wreszcie przyznano pokrzywdzonemu odszkodowanie oraz koszta zastępstwa adwokackiego. Oskarżenie zastępował prok. dr. Gołąb, pokrzywdzonego zastępował adw. dr. Seweryn Gottlieb, a bronił oskarżonego adw. dr. Knoebel.

BBudżet m. Krakowa

Posiedzenia budżetowe mianowanej rady m. Krakowa rozpoczęły się jeszcze w poniedziałek. Generalny referent dr. Kanenberg przedstawił, że budżet na rok 1933/34 w wydatkach zwyczajnych wynosi 18,505.000 zł., zaś w dochodach 18,506.000 zł.; nadwyżka wynosi około półtora tysiąca zł. — W wydatkach nadzwyczajnych 6,333.000, w dochodach nadzwyczajnych 6,334.000. Nadwyżka w dochodach wynosi przeszło 2.000 zł. Obecny budżet w stosunku do budżetu z roku ubiegłego jest mniejszy o przeszło 3 miljony złotych w wydatkach i dochodach zwyczajnych.

Po referacie generalnym odczytano referat prof. dr. Kumanieckiego, ciężko chorego, im. grupy radzieckiej skarbowo-prawniczej. Imieniem grupy gospodarczej mówił prez. Epstein, im. wolnych zawodów dyr. Kessler, im. grupy społecznej p. Kostrzewska.

Przemówienia poza prez. Epsteinem, który doskonale przedstawił obraz gospodarczy miasta, wykazały bezprogramowość innych grup radzieckich mianowanej rady.

W dyskusji szczegółowej nad każdym działem budżetu, przemawiali poszczególni referenci. Monotonne ich przemówienia wykazały, że właściwie chodzi o jak najszybsze uchwalenie budżetu, a nie o jakiś program, wedle którego mogłaby sanacyjna „rada“ rządzić miastem. Dyskusja była bardzo słaba, naturalnie pod czujnem okiem p. Kaplickiego, który dbał o to, aby nie wywiązała się jakaś krytyka tak marnego budżetu, obecnie uchwalanego.

R. Gertler zaproponował wybór komisji dla opracowania statutu rady m. w myśl nowej ustawy samorządowej.

P. Rolle dał „radzie“ lekcję poglądową tej ustawy, wykazując, że p. Gertler się myli, gdyż komisję dla opracowania statutu będzie mogła wyłonić nowa rada, wybrana na podstawie nowej ustawy samorządowej. Wybory te odbędą się za jakiś rok.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Romans“.
Czwartek: „Dziewczęta w mundurkach“.
Piątek: „Horsztyński“
Sobota: „Bziczek“ (premjera).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa: Doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: Piąty wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej“ (ilustrują pp. M. Chmiel-Tryczyńska (śpiew), O. Łapicka (fortepian) i T. Finkenperl (skrzypce).

Czwartek: Prof. Tadeusz Bocheński: „Poezja polska ostatnich lat 50“.

KINOTEATRY

Adria: „Nenita, kwiat Hawanny“.
Apollo: „Moja żona awanturnica“.
Atlantic: „Rozkoszna przygoda“ i „Niebieski motyl“.
Bagatela: „Pożądana“.
Dom żołnierza: „Szlakiem hańby“.
Promień: „Kongres tańczy“ (Liljana Harvey).
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny“ (Harry Peel).
Świt: „Król królów“.
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol“
Uciecha: „Pieśń życia“.
Wanda: „Kurtyzana“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 29 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Z zagadnień współczesnej kultury duchowej w Polsce“ — wygłosi dr. Leon Chwistek. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt z Łodzi: „Rola płci w stosunku pracy“ — wygłosi insp. pracy Marja Przedhorska. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. — 18.25: Muzyka taneczna. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „100 lat uniwersytetów ludowych“ — wygłosi p. K. Kalinowski. — 19.30: Feljeton z Warszawy: „Szlakiem powieści polskiej“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Chór Eryana ze Lwowa. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.45: „Na widnokręgu“. 22.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.35: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Czwartek 30 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kronika harcerska. 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Utopje w Stanach Zjednoczonych“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert muzyki polskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna i lekka. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA KOMITETÓW PPS DZIELNIC: PŁASZÓW, PODGÓRZE, ZAKRZÓWEK, ZWIERZYNIEC I ŁOBZÓW odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem na Zakrzówku (ul. Dworska 11).

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ORGANIZACJI MŁODZ. TUR odbędzie się w piątek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w ważnych sprawach.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej 2.50
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I. 0.75
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . . 1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . . 1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Sądy pracy 2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.